

# Valeria w lustrze



Elísabet  
Benavent



Elísabet Benavent

# Valeria w lustrze



Z JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO PRZEŁOŻYŁA  
Iwona Michałowska-Gabrych



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Valeria en el espejo*

Redaktor prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawca: Małgorzata Świącicka

Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Armando Fidalgo

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

DTP: Maciej Grycz

Copyright © © 2013, Elisabet Benavent Ferri

© 2013, Penguin Random House Grupo Editorial, S.A.U.

Travessera de Gràcia, 47-49. 08021 Barcelona

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Iwona Michałowska-Gabrych, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66718-22-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# 1

## Urlop



Prosto pod prysznicą, błogo zrelaksowana, wyszłam na balkon hoteliku w Gandii, by zapalić. Przez chwilę myślałam, że lepiej byłoby rzucić fajki i zaoszczędzić trochę forsy, ale wystarczyło rozgarnąć dłonią falujący dym, by pomysł uleciał jego śladem. Ostatnio notorycznie ignorowałam wewnętrzny głos, ilekroć próbował mi coś podpowiadać.

Oparłam się o barierkę i marzyłam o tym, by nie wracać do rzeczywistości, gdy wstanie dzień. W oddali księżyc rysował na rozkołysanym morzu świetliste kliny. Tu wszystko było piękne i proste – żadnych trosk, żadnych podtekstów, tylko przyjemny spokój. Gdyby ta noc mogła trwać, zagarnąć kolejne dni... Nie byłam gotowa na powrót i stawienie czoła temu, co mnie czekało.

Początkowo takie wakacje wydawały się pozbawione sensu. Całe moje otoczenie uznało, że po tym, co się stało, dziesięć spędzonych w samotności dni będzie równoznaczne z nieustannym rozpamiętywaniem. A jak powszechnie wiadomo,

rozpamiętywanie tego rodzaju zdarzeń nigdy nie prowadzi do niczego dobrego. Postawiłam na swoim małżeństwie krzyżyk i oszalałam na punkcie nieodpowiedniego faceta. Klamka zapadła. Niewiele już można było zrobić.

Wbrew prognozom samotne wakacje – od podróży pociągiem aż po ten wieczór – okazały się wielką przyjemnością. O dziwo, nadal niczego nie żałowałam – gdybym mogła cofnąć czas, zrobiłabym to wszystko znowu, może jedynie w elegantszy sposób i niekoniecznie w tej samej kolejności.

Parę spraw jednak miałam do przemyślenia. Na przykład Víctora. Och, spójrzmy prawdzie w oczy: głównie jego. Víctora, który zajmował w mojej głowie tyle miejsca, że nie wystarczyło go już na nic innego.

„Będę czekał na twój telefon, ale nie wiecznie”.

Wracałam do tych słów nawet w snach... i nawet w nich nigdy nie dzwoniłam we właściwym momencie.

Nie miałam od niego wieści, odkąd pocałowaliśmy się w drzwiach jego pracowni, i choć byłam zadowolona ze swojej decyzji o zachowaniu dystansu, z niepokojem zadawałam sobie pytanie, czy to chwilowy przestój, czy też poprzestaniemy na tym, co się wydarzyło do tej pory.

Víctor. Matko najświętsza. Co za cud natury! Wciąż nie mogłam się opędzić od wspomnienia jego nagiego ciała między moimi nogami i nieprzytomnej rozkoszy, jaką mi sprawił. Jego supermocą było to, że potrafił mnie oszołomić, i to nie tylko w łóżku. Ale decyzja o rozstaniu z Adriánem była tak świeża, że wciąż odczuwałam wyrzuty sumienia z powodu pożądania, jakie wzbudzał we mnie ten półbóg.

W odróżnieniu od Víctora Adrián dzwonił do mnie parokrotnie. Chciał wiedzieć, co słyszać i kiedy wyjdzie

moja książka. Tak, ta książka, którą pisałam przez ostatnie miesiące. Wiedziałam, że będą z tego kłopoty. Nie każdy jest gotowy na czytanie o sobie w książce, która wkrótce pojawi się na półkach księgarń. I lepiej, żeby się dobrze sprzedawała, bo odkąd Adrián się wyprowadził, musiałam sama na siebie zarabiać. Czy się domyśli, że to jego obsmarowuję? Oczywiście zatroszczyłam się o to, żeby nie używać prawdziwych imion, ale dla najbliższego otoczenia sprawa powinna być jasna...

Dokładnie w dniu, w którym wyjechałam na wakacje, zadzwonił mój wydawca, agent, czy kim tam jest Jose, i oznajmił, że postanowili wydać książkę jak najszybciej. Już ją złożyli i przesłali do korekty, a przecież minęło zaledwie... parę tygodni. Nie mogłam wyjść z podziwu.

Zostawiłam książkę w rękach redakcji i usiłowałam się od niej zdystansować, na ile to było możliwe. Kiedy do tego stopnia straciłam głowę, by wpaść na pomysł opowiedzenia ludziom o własnym życiu?

Wróciłam myślami do Víctora. Nie miałam nawet pewności, czy będzie na mnie czekał. Może już w tej chwili całował na pożegnanie jakąś ładną panienkę. Albo gorzej. Może na przykład przypomniał sobie o jednej z tych „stałych przyjaciółek”, z którymi przestał się spotykać ze względu na mnie, i bzykał ją zapamiętale z kroplami potu na plecach i rwanym, zdyszczanym oddechem... Jezu, nie, tylko nie one! To powinienam być ja, ja!

Víctor był chodzącym grzechem, ale ja nie miałam wyjścia: musiałam czekać. Co nagle, to po diable.

Zamknęłam oczy, wspominając, jak pieścił językiem całe moje ciało.

Przez chwilę rozważałam wysłanie mu esemesa z wakacji, czysto kurtuazyjnego, rzecz jasna, ale wiedziałam, że przejrzałby mnie na wylot. Bałam się, że teraz, gdy lada chwila mam się stać „panną z odzysku”, przestanę go interesować. Nie od dziś wiadomo, że zakazany owoc kusi, a dostępny nudzi. Jego reakcja na wieść o moim odejściu od Adriána nie była wymarzona. W romansach takie rzeczy się nie zdarzają. W romansach on rzuca wszystko, bierze ukochaną w ramiona i przyciska do nagiej piersi, podczas gdy wiatr rozwiewa włosy obojgu. W prawdziwym życiu jest zupełnie inaczej.

Jeśli chciałam wiedzieć, co porabia Víctor, ale się nie wychylać, najprościej byłoby zapytać Lolę, która widywała się z nim dość regularnie. Uznałam jednak, że nie jestem jeszcze gotowa pokazać jej, jak bardzo mi na nim zależy. Wkrótce będę musiała wyłożyć kawę na ławę, tyle że... wolałam zaczekać, aż wyjdzie książka i moja przyjaciółka sama o wszystkim przeczyta. Czułam się z tym okropnie, ale kiedy idziesz śmiało przez życie i nagłaśniasz swoje przygody miłosne, musisz się liczyć z konsekwencjami.

Odruchowo zakryłam twarz na myśl o szoku, jaki przeżyją moi znajomi, gdy zaczną czytać. Rodzice z pewnością wciągną tę powieść na indeks książek zakazanych. Pewnie powinnam była wymyślić sobie pseudonim, ale już za późno. Zaszalałam i musiałam z tym żyć.

Z nocnego stolika dobiegł brzęk esemesa. Dopaliłam papierosa. Ciekawe, kto sobie o mnie przypomniał. Z Lolą rozmawiałam dwa dni wcześniej, a do Nerei i Carmen dzwoniłam tydzień temu. Tego samego ranka kontaktowałam się z mamą, a także z siostrą, żeby zapytać, jak się czuje. Jest w ciąży. Siostra, nie mama. Później, gdy byłam w pociągu, od-

słuchałam wiadomość od Adriána, która kończyła się czymś w rodzaju „Teraz twój ruch”. Nawet mu nie powiedziałam, że wyjeżdżam na parę dni z miasta.

Gdyby ten esemes był od Víctora, rozświetliłby mi noc. Noc? Kogo ja chciałam oszukać? Rozświetliłby mi tydzień lub miesiąc w zależności od tonu. Zgasiałam papierosa w popielniczce i wróciłam do pokoju, powtarzając sobie, że może to tylko operator przysłał nowy rachunek. Lepiej unikać rozczarowań. Podniosłam telefon, wzięłam głęboki oddech niczym sportowiec szykujący się do bicia rekordu i...

„Wiem, że nie powinienem wysłać tej wiadomości. Miałem czekać, aż się odezwiesz i tak dalej, ale... cóż, liczę na to, że któregoś dnia pojawisz się bez uprzedzenia. Coś mi podpowiada, że tak będzie. Moja pościel za Tobą tęskni. Víctor”.

Przeczytałam to co najmniej pięć razy z rzędu. A ponieważ w romansowaniu byłam żółtodziobem, obsesyjnie starałam się rozszyfrować każde słowo i każdy zwrot. Ostatecznie jednak mogłam tylko stęknąć z frustracji. Enigmatyczny jak zawsze. Niby za mną tęskni, ale... jeśli rzeczywiście za tą tęsknotą stoją wyłącznie żądze? Skąd, u diabła, mam wiedzieć, że nadszedł odpowiedni czas na powrót? I czy ta wiadomość świadczy o jego desperacji, czy też po prostu...

Boże, samotność jest strasznie upierdliwa!

Próbowałam zebrać myśli. Víctor, książka... Co mi, u licha, odbiło, żeby sprzedawać wydawnictwu swój prawie pamiętnik? Co mnie skłoniło do przelania na papier najgłębiej skrywanych uczuć i posłania ich w świat? Skoro nawet samej sobie wydawałam się tak absurdalna... Trudno. Masz, Víctorze – podaję ci siebie na tacy.

Ukryłam twarz w dłoniach.



## 2

### Powrót do rzeczywistości



Z wahaniem przekroczyłam próg mieszkania. Prześladowała mnie wizja Adriána rozwalonego na łóżku i przeglądającego zdjęcia na laptopie. Westchnęłam. Musiałam się oswoić z nową rzeczywistością. W końcu oboje się o to prosiliśmy. Prawda? Po prostu dostaliśmy to, co chcieliśmy dostać.

Trzeba myśleć pozytywnie. Jak słusznie zauważyła Lola, teraz przynajmniej miałam wszystkie szafy dla siebie. Odzyskaną wolność uczciłam zakupem wibratora „króliczka” na baterie, frywolnej piżamki i butelki dżinu, które czekały na stoliku w pokoju zwanym szumnie salonem. Jakie życie odtąd mnie czekało? Picie do lustra i mechaniczne orgazmy dostarczane przez lateksową zabawkę, która nie przytuli, gdy będzie po wszystkim?

Nie. Wołałam Víctora.

A skoro o nim mowa...

Wciąż nie znalazłam w sobie siły ani natchnienia, by odpowiedzieć na jego wiadomość. Chciałam coś napisać, ale to

coś musiało mieć ręce i nogi. Być naturalne i zarazem dowcipne, z lekka enigmatyczne i seksowne. Oraz beztroskie – tak, przede wszystkim beztroskie. Nic, co dawałoby do zrozumienia, że co wieczór kładę się spać z szalonym pragnieniem, by mnie przywiązał do łóżka i zniewolił.

Jasne. Jakby to było takie proste nagle stać się dziewczyną idealną, gdy w głębi duszy czujesz się jak desperatka, która z całej siły uwiesza się na sznurówce wybranka. Kto mi obieca, że Víctor nie ucieknie, gdy tylko mu zaświta, że mam apetyt na coś więcej niż zwykłą przygodę? Co innego się mówi w ogniu bitwy, co innego robi, gdy ucichnie cały ten zgiełk. A jego reakcja na wieść o moim rozstaniu z Adriánem wcale nie była obiecująca.

Usiadłam na podłodze, włączyłam klimatyzację i wyjęłam komórkę. Nie miałam pojęcia, czy naprawdę jest tak gorąco, czy też rozgrzało mnie wspomnienie Víctora, ale byłam spocona jak mysz i z całą pewnością nie wydawałam się sobie ponętna. Co ten facet we mnie widział?

Zaczynałam trzy razy i za każdym kasowałam wiadomość. W końcu padłam na łóżko, rozmyślając, ile kobiet przeżyło z nim to samo co ja. Zapewne dostawał esemesy wszelkiego rodzaju: serdeczne, zabawne, finezyjne, życzliwe... A jaki powinien być mój styl?

Ostatecznie postawiłam na szczerość. Musiałam dać mu do zrozumienia, co czuję. I tak niebawem miał przeczytać o tym, jak za plecami męża dostawałam na jego punkcie coraz większego fioła, aż wreszcie kompletnie mnie rozłożyło. Nici z misternie snutyh planów.

Zatem: „Ucieszyła mnie Twoja wiadomość. Pojawię się w najmniej spodziewanym momencie, ale powiedz pościeli, że... Nie, chyba lepiej będzie, jak sama jej to powiem, co?”.




WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059